„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 30 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 12; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 196

Nr. 498. Kraków, niedziela dnia 25 listopada 1906 roku. ROK XIV.

†

Śmierć Prymasa.

Poznań, 26 listopada.

Ks. arcybiskup Florjan Stablewski zmarł nagle, w sobotę o godz. wpół do 10 wieczorem.

Poznań, 26 listopada.

Arcybiskupa Stablewskiego znaleziono w szeslągu jakby śpiącego. Przywołany lekarz stwierdził udar serca jako powód śmierci.

—ooooo0ooooo—

DELEGACJE.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu przyjął cesarz wśród zwykłych ceremonji delegację aust. w zamku. Prezydent delegacji ks. Lobkowitz wystosował do cesarza przemowę, w której wyraziwszy uczucia wiernopoddańcze, zapewnił o badaniu przez delegację przedłożeń; poczem poświęciwszy wspomnienie arc. Ottowi, zakończył życzeniem dla monarchy długiego zdrowia.

Następnie cesarz odczytał mowę tronową.

Budapeszt. Wczoraj odbyły się posiedzenia delegacji austryjackiej i węgierskiej. Termin następnych posiedzeń będzie podany w drodze pisemnej.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 24 listopada.

— **Wiadomości osobiste.** Namiestnik hr. Andrzej Potocki odjechał wczoraj wieczorem powrotem do Lwowa.

— **Uroczyste otwarcie Akademji handlowej** w Krakowie odbyło się wczoraj.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele akademickim św. Anny, przez biskupa sufragana ks. Nowaka, podczas którego śpiewał chór szkoły handlowej pod kierownictwem p. Bursy, zebrali się w sali abiturjentów, gdzie urządzono okazały ołtarz, J. E. p. namiestnik hr. Potocki, delegat nam. p. Fedorowicz, posłowie dr. W. L. Jaworski, J. K. Federowicz, W. Staniszewski, dr. A. Doboszyński, — urzędnicy dworu dyr. kolei Horoszkiewicz, dr. Rędkiewicz, Franke, Fr. Zoll, szef sekcji ministerjum oświaty dr. Er. Habacz, dyr. policji Flatau, dyr M. Biliński, prezydyum miasta z czele Rady miejskiej, inspektor dr. L. Gerlowski, ks. prałat J. Bielenin, instruktor dr. Krowski, sekr. nam. p. Kowalikowski, reprezentacja Izby handlowej z prezydjum na czele, kongregacja Kupiecka, dyrektorowie szkół średnich, wreszcie całe grono nauczycielskie i uczniowie nowej akademji.

Po odśpiewaniu kantaty p. Bursy, zabrał głos prof. Zawiejski w te słowa:

Dostojni zgromadzeni!

...kny, starodawny. wiekami uświęcany obyczaj, że ilekroć razy budynek szlachetnym celom poświęcony, ukończonym zostaje, ten, którego obowiązkiem było wykonać i ukończyć budowę, klucze od niej oddaje jej właścicielowi.

Dzisiaj mnie przypadło w udziale w rodzinnem mem mieście temu poważnemu obyczajowi zadośćuczynić. Klucze, które oddaję dziś właścicielce t.j. Gminie miasta Krakowa na ręce Twoje JW. Panie Prezydencie otwierały przed laty 27 bramy odnowionych Kaźmierzowskich Sukiennic, ozdoby miasta i drogiej pamiątki naszej przeszłości.

Przed laty 13 otwarto temi kluczami odrzwia teatru miejskiego, następnie 3 gmachy szkolne, dzisiaj otwarto temi kluczami podwoje krakowskiej Akademji handlowej.

Myśl o tem, aby gmachy publiczne szlachetnym celom poświęcone, a przez Gminę miasta wybudowane, otwierane były temi samemi kluczami odmykającemi bramy pomników, które świadczyć mają o naszej pracy, wiedzy i patrjotyzmie.

A teraz przewielebny Biskupie racz łaskawie poświęcić mury tego gmachu z prośbą do Najwyższego, aby i budynek ten i tych, którzy w nim pracować będą uchował od wszelkiego nieszczęścia i opieką swą otaczał nasze usiłowania do podniesienia naszej kultury i utrwalenia bytu Ojczyzny naszej.

Następnie ks. biskup Nowak dopełnił poświęcenia nowego gmachu.

Po dłuższej przemowie ks. biskupa prezydent miasta dr. Leo skreślił historję szkoły handlowej w Krakowie aż do jej przemiany na akademją i wybudowania obecnego gmachu pod imieniem cesarza Franciszka Józefa, na którego cześć zakończył okrzykiem: „Niech żyje!“ powtórzonym z zapałem przez obecnych. Dalej przemawiał p. Gotz-Okocimski, wice-prezes Izby handlowej, dalej przemawiał Andrzej hr. Potocki w charakterze prywatnym, jako krakowianin i jako prezes krajowej Rady szkolnej, podnosząc w ciepłem i pięknem przemówieniu gorące przywiązanie do naszego miasta i gotowość dopomagania do rozwoju jego. Zwracając się do młodzieży, przypomniał p. namiestnik wielkie tradycje krakowskiego mieszczaństwa i zachęcał ją, aby nieustawała w pracy i wynagradzała społeczeństwu trudy i koszta, łożone na jej kształcenie.

Mowę p. namiestnika przejętą wysokiem obywatelskiem poczuciem, przyjęto hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiał imieniem ministra oświaty r. sek. dr Dlabacz, który zakończył po polsku życzeniem: Szczęść Boże!

Przemawiali jeszcze dyrektor Kanenberg, p. Fromowicz imieniem absolwentów szkoły handlowej p. Szture uczeń akademji, a zakończył uroczystość »Polonez« H. Jareckiego odśpiewany przez chór.

W końcu oznajmił dyrektor Kanenberg, że nadeszły telegramy z życzeniami od marszałka krajowego i ministra handlu.

— **Dla ofiar z 1848 roku.** W Stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbyło się wczoraj zebranie miejscowych obywateli na krórem, za inicjatywą jednego z członków Gwiazdy uchwalono w roku przyszłym zbudować grobowiec na grobie ofiar z 1848 roku na cmentarzu krakowskiem. Dla szczegółowego opracowania tego planu, zgromadzenie wybrało z pośród siebie komitet złożony z pp. Wł. Turskiego, Konstantego Górskiego artysty Bukowskiego, J. Kareza. Leonarda Lepszego dra J. Muczkowskiego, Kon. Borkowskiego, Fr. Zająca i Edm. Zieleniewskiego.

— **Krakowskie Koło Związku Pomocy narodowej** odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie członków. Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem Koła ustępującemu zarządowi wyrażono absolutorjum i uznanie za owocną działalność. Przy wyborach nowego zarządu wybrano prezesem ponownie radcę dra. Augusta Sokołowskiego; do zarządu weszli pp.: Marya Zdziechowska (wiceprezes); Sylweryusz Chmurkowski (sekretarz), Witold Niewiarowski (wicesekretarz), Teresa Krasowska (skarbnik) i Witołd Dobrzański (książkowy). Nadto weszły do Wydziału pp. Barbara Beaupre, Olszewska Wanda, Wojnarowa Marya, Chmurkowska Marya, Domaniewska Wacława, Kaniowa Zofia i Waśniewski Stanisław.

Na zgromadzeniu powzięto jednomyślnie następującą rezolucję zgłoszoną przez pp. adw. dra. Gertlera i J. Grzywińskiego: „Ze względu na obecne nieludzkie prześladowanie polskiej dziatwy w zaborze pruskim, która już w zaraniu swego życia musi bronić się przeciwko zakusom wynarodowienia, jakoteż ze względu na prześladowanie rodziców tej dziatwy — Walne Zgromadzenie Krakowskiego Koła Związku Pomocy narodowej uchwala: Wyrazić ofiarom prześladowania najżywszą sympatję i współczucie i przesłać im zapewnienie że w stosownej chwili całe społeczeństwo polskie nie uchyli się nietylko od moralnego ale i materjalnego wsparcia ofiar brutalności urągającej pojęciom etycznym i kulturze XX stulecia.“

— **Bandyci przed sądem krakowskim.** Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa stanęli dziś: 1) Henryk Smólski, 24 lat liczący, odlewacz żelaza z gub. piotrkowskiej; 2) Józef Sumiński, lat 24, kucharz z Warszawy; 3) Teofil Grzesikiewicz, lat 24 krawiec z Warszawy; 4) Bolesław Makowski, lat 29 pozłotnik z Warszawy; 5) Józefa Makowska, żona Bolesława.

Szanowna ta spółka, dokonała w Krakowie całego szeregu śmiałych kradzieży z włamaniem, a mianowicie: w nocy z 17 na 18-go września b. r, u A. Samuela Spiry, gdzie zabrali 301 kor. W nocy z 22 na 23 września b. r. w administracji „Naprzodu“ również z włamaniem, gdzie zabrali 48 kor., 9 marek pruskich i 10 fenigów. U p. Marcelego Dutkiewicza w nocy z 23 na 24 września b. r. skradli 2.450 koron, oraz wiktuały, mydełka i perfumy. W nocy z 19 na 10 września u Abrachama Sindenfauma, przy ul. Stradom, gdzie jednak zostali spłoszeni. Nadto Smólski oskarżony jest o to, że 26 września po zbiegnięciu z aresztów policyjnych, ponownie aresztowany przez agentów policyjnych Edm. Hradekiego i Jakuba Karcze obu ich pokaleczył. c-

Teofil Grzesikiewicz i oboje Makowscy o to, że przedmioty pochodzące z kradzieży przechowywali i nabywali. Wreszcie Makowska, że zbiegłemu z aresztów policyjnych ściganemu Smólskiemu dostarczyła innego surduta i kapelusza, a nadto gotówki.

Oskarżenie wnosi prokurator radca dr. Chwalibogowski.

—oooooOooooo—

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Sherlock Holmes“ kom. w 4 akt. według Conan Doylea et Gileta.

Wtorek: „Amfitrjon“ kom. w 3 akt. Moliera.

Środa: „Zakochana“ (L'Amoureuse) kom. w 3 akt. Jerzego de Porto-Riche (ceny popularne)

Czwartek: „Kordyan“ poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Wachlarz Lady Windermere“ kom. w 4 akt. Oskara Wilde'a (nowość)

Niedziela: o godz. 3 „Pan Jowialski“ kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 „Po nad siły“ sztuka w 6 aktach Bjoernstjern-Bjoernsona.

Z sali koncertowej.

Pani Gembarzewska zbyt niedawno dopiero występowała w Krakowie w letnim sezonie operowym, by można dodać nowe szczegóły do charakterystyki tej ujmującej i poważnej artystki. Nieliczne miłe i artystyczne wspomnienia letniego sezonu wiążą się w przeważnej części z osobą p. Gembarzewskiej, ona też z pewnością na równi z dobroczynnym celem były atrakcją, która sprowadziła na koncert tak licznych słuchaczy. Zgodnie z swym temperamentem wybrała p. Gembarzewska na program przeważnie fragmenty z oper, które wykonała z tem samem rzetelnem przejęciem i siłą wyrazu dramatycznego, które tak żywo interesowały w jej występach operowych. Szkoda, że czem innem nie zastąpiono w programie sławetnej „Modlitwy Toski“. Ten niezmiernie ubogi w inwencją „kawałek“ stał się obecnie poprostu już taką piłą, jak w swoim czasie musiała być „Modlitwa dziewicy“. Niema z pewnością panienki, zaczynającej studja śpiewackie, któraby jej nie miała w swoim repertuarze na występy salonowe. Jeżeli ma jeszcze straszyć w sali koncertowej.....

W koncercie popisywała się orkiestra 13 pp. wraz z jej doskonałym kierownikiem dyr. Hockiem. Akompaniament do śpiewu był może mniej nienagannym w brzmieniu niż produkcje wyłącznie orkiestrowe, z których „Wita Stwosza“ Żeleńskiego na natarczywe żądanie słuchaczy musiano powtórzyć. Wystąpił również z jednym numerem programu p. Feldstein, najbardziej bodaj obiecujący talent z krakowskiej majsterszuli prof. Lalewicza. Grał **Allegro de concert** Godarda, kompozycję lekką duchem, ale ciężką technicznie, bo zasypaną wszelkiego rodzaju fortepianowemi zasadzkami, z których p. Feldstein wychodził nietylko obronną ręką, ale zwycięsko. Zniewolony oklaskami, dodał nad program fragment z „Rosamundy“ Schuberta znany popisowy komik Gruenfeld. t.

Telegramy.

Wypadek w kopalni.

Lwów. Z Borysławia telegrafują, że wczoraj nad ranem zginął tam wskutek wybuchu gazów dyrektor naftowego Tow: „Galicya“ Adamowicz i jego żona.

Kwestja żydowska w Rosji.

Petersburg. Półurzędownie oświadczają, że usiłowania pewnych kół o wpłynięcie na rząd na niekorzyść dla kwestji żydowskich nie wstrzymuje rządu od wprowadzenia koniecznych ułatwień dal żydów. Ostateczne załatwienie kwestji żydowskiej musi się zostawić Dumie, ale rząd musi bez względu na pewne koła usunąć policyjne zarządzenia i ogranicz. dla żydów z handlu i przemysłu i oczekuje po tem, że żydzi z pośród siebie nie będą dostarczali tylko rabusiów i rzucających bomby.

CENY TARGOWE z d. 21 listopada 1905 r.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	17·10	do	17·30
„ czerwona i żółta	„	16·60	„	17·—
„ węgierska	„	16·—	„	16·70
Żyto krajowe	„	13·—	„	14·20
„ węgierskie	„	14·—	„	14·50
Jęczmień na krupy	„	13·90	„	14·60
„ browarny	„	14·30	„	15·—
„ na paszę	„	—	„	—
Owies z odłatą akcyzową	„	15·10	„	16·70
Proso	„	—	„	—
Jagły	„	28·—	„	32·—
Tatarka	„	14·50	„	15·20
Kukurydza	„	12·40	„	12·80
Groch	„	19·50	„	26·—
Fasola	„	21·—	„	34·—
Wyka	„	—	„	—
Rzepak zimowy	„	31·—	„	32·—
Koniczyna nasienna czerwona	„	—	„	—
„ „ biała	„	—	„	—
Tymotka	„	—	„	—
Esparsetta	„	—	„	—
Soczewica	„	40·—	„	50·—
Słoma	„	4·—	„	5·—
Siano	„	4·—	„	5·—
Koniczyna pastewna	„	6·—	„	7·20
Ziemniaki	„	3·—	„	4·—
Jaja	kopę	3·—	„	4·80
Masło	1 kg.	2·—	„	2·40
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		200·—
Okowita „ 75° „	„ „	—		160·—

I. H. Rosny.

Spotkanie.

Jesień budzi we mnie wspomnienie bardzo smutnego i dziwnego zdarzenia.

— Było to w lipcu, błądziłem samotny po Wilczej dolinie, w której góry, skały i wody splątane są ze sobą w chaotycznym bezładzie.

Pewnego razu zamyślony stałem na małym mostku w miejscu, gdzie trawa i paprocie rosły u stóp jodeł. Strumień z jakimś tajemniczym szmerem płynął po kamieniach, tworząc fale piany. Powietrze przepełnione było zapachem traw.

Miałem już zamiar wracać do domu gdy nagle na skręcie ujrzałem dwie kobiety; jedna z nich była starszą z przepysznemi białemi włosami, druga młoda, wysoka, szczupła, z śliczną figurą, jak Dyana. Piękną twarzyczkę ozdabiały wielkie oczy o dziwnym, jakby błędnym wyrazie.

Spojrzenia nasze spotkały się, a wówczas z piersi dziewczęcia wydarł się stłumiony, dziki okrzyk!

— To on! On, Jerzy.

Chciała rzucić się ku mnie, ale starsza kobieta wstrzymała ją, ja zaś zmieszany, nic nie rozumiejąc co zaszło, machinalnie zdjąłem kapelusz, ukłoniłem się i odszedłem.

W kilka godzin potem, gdy po powrocie do domu rozmyślałem o tem dziwnem spotkaniu, weszła gospodyni, mówiąc, że jakaś pani chce się ze mną widzieć.

W salonie zastałem kobietę o pięknych siwych włosach. Była ogromnie zmęczona, unikała mego wzroku, widziałem, że żeby zacząć ze mną rozmowę potrzebuje wielkiego wysiłku woli.

— Szanowny panie — wyrzekła po chwili milczenia — zmuszoną jestem zwrócić się do pana z dziwną prośbą. Zanim jednak pan mnie osądzi, niech pan najpierw zechce zrozumieć moje położenie...

Córka moja, którą przed paru godzinami widział pan ze mną, po stracie narzeczonego wpadła w obłęd. Obłęd jest tego rodzaju, że nie chce uwierzyć w śmierć jego i przekonana, że on wybrał się tylko w dłuższą podróż, i że wróci do niej.

Spotkanie nasze wywarło na niej ogromne wrażenie — pan rozumie dlaczego? — pan tak bardzo podobny do Jerzego Norille. Ja sama też doznałam silnego wstrząśnienia. Rozumie pan więc, jak takie spotkanie musiało wpłynąć na nią! Ona nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego pan tak szybko odszedł i wpadła w straszną rozpacz, dłużej nie mogłam patrzeć na nią, na jej mękę.

Staruszka zamilkła. Tylko wielkie, ciężkie łzy staczały się po jej zapadłych policzkach, a słabe ciało drgało od łkań. Matka miała taki wyraz rozpaczy na twarzy, że uczułem nagle silne współczucie.

Zniżając głos, ciągnęła dalej:

— Ja rozumiem, że prośba moja wyda się panu dziwaczną... Ależ która matka nie odważyłaby się jej wypowiedzieć? Czy nie chciałbyś pan zobaczyć się z moją córką i odgrywać roli narzeczonego... tylko przez kilka dni! — Wszyscy znakomici lekarze zapewniają mnie, że taki kryzys może ją zupełnie uleczyć, a cóż w niej może go wywołać, jak nie powrót Jerzego!

Biedna matka płakała znowu rozpacznie i ściskała mnie za ręce błagalnie, że po chwilowem wahaniu obiecałem spełnić jej prośbę.

Od tej chwili rozpoczęła się najbardziej wzruszająca i melancholiczna idylla. Codzień spotykałem Klarę D... w ogrodzie albo nad brzegiem jeziora, gdzie wśród zachwycającej natury spacerowaliśmy jak zakochana para. Młoda dziewczyna nie odzyskała przytomności umysłu, ale obłęd jej nabierał pewnego odcienia zdrowia i szczęścia.

W pięknych oczach i na ustach coraz rzadziej ukazywał się wyraz niepokoju, a na policzkach zaczęły pojawiać się rumieńce, ruchy miała mniej nerwowe, niż poprzednio; z zupełnym spokojem oczekiwała dnia ślubu naszego i zdawała się czuć zupełnie zadowoloną z chwil, spędzonych razem. Była bardzo łagodna i pokorna. Lubiła bardzo rozmawiać i z wyjątkiem rzadkich momentów, w których zdradzała swój stan nienormalny, wykazywała nieraz, jak subtelny, oryginalny i samodzielny miała umysł. Nie miała tylko pojęcia o czasie. Powoli, powoli zacząłem poddawać się czarowi tego poetycznego obłędu. Walczyłem z rodzącą się miłością; tkliwość i strach walczyły w mojej duszy, gdy zacząłem odczuwać tajemniczy urok w niewinnym obłędzie mojej towarzyszki, zrozumiałem ten dziwny szacunek, jaki dzieci okazują obłąkanym.

Pewnego razu, my i pani D., która zawsze nam towarzyszyła, przechadzaliśmy się nad brzegiem jeziora; była to dzika miejscowość, wierzby i trzciny plątały się w malowniczym nieładzie; pani D. zmęczona, usiadła na pniu, ja zaś i Klara szliśmy wąską ścieżyną.

Klara przytuliła się do mnie, czułem ciepłe dotknięcie jej ramion, czułem, jak pragnie mego uścisku; również rozumiałem, że jeśli przyjmę jej pieszczotę, to młoda dziewczyna zostanie moją narzeczoną, albo ja przestanę być uczciwym człowiekiem.

Odwróciłem się, walcząc napróżno z moją miłością, gdyż jezioro, niebo, kwiaty i śliczna dziewczyna były o wiele silniejsze od mej woli.

Wówczas przycisnąłem Klarę do mej piersi i postanowiłem naprawdę zostać jej narzeczonym — narzeczonym obłąkanej. I dotrzymałem słowa, które dałem sobie, ciągnął dalej Derin.

Obłęd Klary był wszystkim nieznany i nie mieliśmy żadnych przeszkód do zawarcia ślubu, wystarczyło tylko mieszkać w Genewie, albo w Lyonie, gdzie nikt nie znał rodziny D.

Ale los zrządził inaczej. Moja biedna śliczna narzeczona miała nietylko chory mózg, ale i serce.

Pewnego razu podczas spaceru za szybko weszła na górę, skąd rozlegał się przepyszny widok na całą okolicę. Przytem potknęła się o wystający z ziemi korzeń i upadła na wznak. Podnieśliśmy ją zupełnie nieprzytomną i wkrótce potem zmarła. Może los i dobrze zrządził.

Ale w taką smutną jesień, która wieje chłodem na rzeki i góry, moja dusza traci rozsądek: zaczyna rozpaczać i tęsknić za tą dziwną chwilą, tak krótką i piękną.

I gdzieś z głębi duszy powstaje ukryte na zawsze tkliwe i poetyczne wspomnienie o łagodnej i pięknej obłąkanej.

—ooooooOoooooo—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego